Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 27. Zamość, niedziela 6 lipca 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

KLĘSKA URODZAJU.

Dzisiaj rolnik czyta pisma rolnicze z takiem uczuciem, z jakiem widz w teatrze patrzy na sceny dramatu. Bo czyż nie są scenami dramatu głosy prasy rolniczej o — klęsce urodzaju?

Najgorzej, że w tym dramacie każdy rolnik jest nietylko widzem, lecz jednocześnie aktorem.

W całej Polsce żyto jest zbożem głównem, na co wskazuje obszar zasiewu. W roku urodzajnym trzeba żyto oddawać niżej kosztów własnej produkcji. Za co więc rolnik kupi ubranie, buty, narzędzia, wyroby fabryczne i t d.? Rzemieślnik, fabrykant, nie mając odbiorców swych wyrobów, wpadnie w nędzę.

Żyto nie gra roli zboża dominującego w obrotach światowych. Zbożem głównem na giełdach światowych jest pszenica.

Mamy korzystniejsze warunki produkcji pszenicy od krajów Zachodniej Europy. Ziarno naszych pszenic zawsze będzie lepsze od pszenic francuskich, niemieckich, angielskich, gdyż dzięki klimatowi zawiera więcej białka, a więc nasza mąka pszenna jest lepsza do wypieku. I nasze ziarno lepsze ceny powinno osiągać. Powinniśmy z tego skorzystać, nim Rosja, mająca najlepsze w Europie pszenice wypiekowe, wejdzie na powrót na rynek światowy ze swą pszenicą. To jednak, zdaje się, tak prędko na większą miarę nie nastąpi.

W roku bieżącym rolnicy w wielu okolicach kraju zasieli większe przestrzenie pszenicą. Jednak w uprawach naszych żyto, masowo biorąc jest zbożem dominującem co do przestrzeni, szczególniej w gospodarstwach małych, włoskowych. W gospodarstwach tych chleb żytni stanowi najistotniejszy produkt spożywczy. Rolnicy bardzo dbają o zapewnienie sobie tego produktu.

I cóż pomoże rolnikowi, że mieć będzie w roku bieżącym większą produkcję żyta z morgi. Czyż nie byłoby lepiej, gdyby miał z morgi czysty dochód wyższy o złotych choćby kilkanaście zamiast straty ze sprzedaży żyta poniżej ceny kosztu.

Nie powinni rolnicy upadać na duchu — pisze jeden z wybitnych profesorów rolników. Trzeba się jaknajprędzej przystosować do obecnej konjunktury, która może uledz polepszeniu, ale zasadniczo w swych cechach charakterystycznych na długi czas się nie zmieni.

Rząd dąży do doraźnej pomocy dla rolnictwa, które krytykuje, twierdząc, że ono pracuje bez planu, bez widoków gospodarczych. Rolnictwo bankrutuje. Kto najwięcej do tego się przyczynił: rząd, sejm czy wszyscy rolnicy, trudno zawyrokować. Polemika o to nie zmniejszy grozy położenia.

Doraźna pomoc rządu nie może być plasterkiem angielskim dla rolnictwa, jak się jeden z publicystów dowcipnie wyraził.

Dotychczasowy program walki z kryzysem rolniczym opinja rolnicza uważa za niewystarczający nietylko dla opanowania, ale nawet dla załagodzenia kryzysu. Państwowa Rada Rolnicza, która ma być przez rząd powołana, ma zająć się ratowaniem zagrożonego w swym bycie rolnictwa.

Ogół rolników oczekuje oczywiście nie paljatywów, środków niewystarczających, ochrony celnej, premij wywozowych, środków kredytowych, nie plasterków angielskich, lecz bardzo stanowczych, radykalnych reform, innej polityki ekonomicznej, zmiany „antykapilistycznego" systemu podatkowego. I słusznie pisze p. Stanisław Zdziarski w „Gazecie Rolniczej" (Nr. 13):

Gdy obecnie znaleźliśmy się w wielkiem niebezpieczeństwie gospodarczem i możemy popaść w niewolę finansową, za którą idzie utrata niepodległości politycznej, niech Rząd Rzeczypospolitej opracuje przewidujący plan kampanji gospodarczej, plan oparty też na „wewnętrznym pokoju" gospodarczym i wezwie nas do walki o wywalczenie w pocie czoła lepszej przyszłości — to do apelu stanie cały Naród.

A gdyby wówczas przywódcy tej, czy innej partji politycznej, tej, czy innej grupy społecznej chcieli wichrzyć, gdyby przywódcy burżuazji walczyli o niskie płace pracownicze, a przywódcy proletarjatu przez nienawiść klasową dążyli do zgnębienia burżuazji, to potraktuje ich Naród, jak się wrogów wewnętrznych czasu wojny traktuje. Jak w czasie wojny szeregowiec nie pyta, czy mu się dowódca podoba, czy nie, tylko wykonuje rozkazy dla dobra całości, choćby poświęcając siebie, tak w czasie tej ciężkiej walki gospodarczej, jaka nas czeka, musimy wyrzec się walki o Władzę, a stanąć karnie do szeregu, aby odnieść zwycięstwo jako Naród nietylko w zgiełku bitewnym, ale i w „wyścigu pracy". A gdy wyścig ten wygramy — wówczas będziemy mogli toczyć polemikę o zasługę zwycięstwa, o to, czy przyczynił się do tego Rząd, „czy Partje Polityczne", „konjunktura", czy „Cud gospodarczy", „Pierwsza brygada gospodarcza" czy „nieznany żołnierz" od pługa, młota, warsztatu czy biurka.

Ja twierdzę, że zwycięzcą będzie wówczas cały Naród. Zresztą po wygranej bitwie powinien czuć się zwycięzcą i komenderujący dowódca i szary strzelec z piechoty, i kanonier od działa, i kucharz w białym fartuchu, co mówię, nawet każda szkapa, kawaleryjska czy taborowa, każdy motor samolotu, czy każde działo pysznią się zwycięstwem i mają głębokie przekonanie, że walnie do wygranej się przyczyniły. W walce gospodarczej Wodzem Narodowym jest Minister Skarbu — Szefami sztabu Ministrowie przemysłu i handlu — ścisłą radą wojenną — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Do Was więc zwracamy się Panowie — czekamy na hasło do walki i na rozkazy. Nieraz zwyciężały armje bose, ale wielkim duchem zwycięstwa i współdziałania ożywione: choć i my dziś jesteśmy tą „bosą armją" — ale wiary w zwycięstwo nie straciliśmy.

Nie traktujcie nas tylko „doraźnym planem pomocy upadającemu rolnictwu" — bo ten jest śmieszny wobec grozy położenia.

Święto pieśni w Zamościu

Już w godzinach rannych 22.VI r. b. dał się zauważyć na ulicach miasta ruch niezwykły i ożywienie. Z różnych stron powiatu ciągnęły fury umajone, pełne dzieci szkolnych, z różnych stron ciągnęły autobusy, wypełnione młodzieżą. Z dziećmi jechali ojcowie i matki oraz nauczycielstwo.

Starożytna Kollegjata wypełniła się po brzegi o godzinie 10 ej, gdyż prócz dziatwy szkół powszechnych było na nabożeństwie wiele poważnych osób miejscowego i zamiejscowego społeczeństwa. Nabożeństwo odprawił ks prefekt Kranowski. W czasie nabożeństwa śpiewało 16 szkół unisono, nadto na chórze odśpiewał kilka pieśni na 4 głosy piękny chór szkoły 7-klasowej w Zwierzyńcu.

Po nabożeństwie dziatwa zwiedzała osobliwości miasta. Punktualnie o godzinie 12 podano młodzieży obiad. Była to rzecz niełatwa, gdyż trzeba było nakarmić 570 dzieci.

Tu inspektorowi szkolnemu bardzo pomogły władze wojskowe. Korytarze i schody jak również świetlica przedstawiały bardzo sympatyczny widok. Stoły nakryte obrusami, ustawione w podkowę mogły pomieścić tylko 176 osób, to też obiad musiał się odbyć w 3 grupach. Cicha przed chwilą świetlica ożywiła się gwarem setek dzieci. Trzeba było niemałej pracy, aby obsłużyć tyle gości. To też z całym uznaniem należy podnieść ofiarną pomoc pań, które rozdzielały obiady. Obiad był smaczny i suty, z 3 dań złożony, tak, że dzieci nie były w stanie zjeść tak obfitych porcyj, to też znalazło się pożywienie również i dla przyjezdnych rodziców.

O godzinie 14 min. 30 opustoszała świetlica, dzieci przeszły do sali teatru „Stylowego", gdzie zajął miejsce Sąd Konkursowy w osobach pp.: Jana Seweryńskiego, instruktora śpiewu z Kuratorjum, Lisienieckiej, nauczycielki Seminarjum w Zamościu, Andruszewiczowej, nauczycielki śpiewu Szkoły Muzycznej w Zamościu, Bryka, nauczyciela śpiewu gimnazjum państwowego w Zamościu oraz Niteckiego, nauczyciela śpiewu Seminarjum Naucz. w Szczebrzeszynie. Sala była wypełniona po brzegi publicznością, wiele osób dla braku miejsca musiało się zadowolnić miejscem w krużgankach.

Rozpoczął się popis, produkowało się 16 chórów i 3 orkiestry szkolne. Wystąpiły do konkursu głównie szkoły 7-klasowe miejskie i wiejskie, nie brakło jednakże i szkół 2-klasowych. Słuchający mieli prawdziwą ucztę duchową, zainteresowanie i entuzjazm na sali rosły w miarę, jak coraz inne chóry występowały, młodych śpiewaków nagradzano rzęsistymi oklaskami.

Do punktu kulminacyjnego doszło, gdy zaczęły się produkować chóry szkoły 7-klasowej Nr. 5 i 1 w Zamościu, 7-klasowej w Zwierzyńcu, 7-klasowej w Szczebrzeszynie i 7-klasowej w Krasnobrodzie. Chóry te wykonały pieśni tak pięknie, że niejedno większe miasto niż Zamość mogłoby ich nam pozazdrościć. Zarówno dykcja jak i dynamika, rytmika jak i emisja głosu były doprowadzone do perfekcji.

Ale nie na tem koniec: jeszcze produkowały się 3 orkiestry. Na specjalne wyróżnienie zasługuje szkoła 2-klasowa w Huszczce Dużej, która wystawiła orkiestrę smyczkową i odegrała niemal bez zarzutu swój repertuar. Wspaniałe wprost były orkiestry mandolinowe 7-kl. szkoły w Zwierzyńcu i Krasnobrodzie. Szkoła Zwierzyniecka odegrała wieniec pieśni legjonowych, oraz wyjątek z „Halki", przyczem solo odśpiewała jedna z dziewczynek, u której podziwialiśmy siłę i czystość głosu oraz uczucie, włożone w wykonywany utwór.

Sąd konkursowy miał niemałą trudność w wyróżnieniu najlepszych

(Dokończenie strona 2.)

chórow, gdyż zależało mu z jednej strony, aby istotne wartości wynagrodzić, z drugiej zaś, aby dodać zachęty do dalszej pracy. Przyznano trzy pierwsze nagrody chórom: w Zamościu, w Zwierzyńcu i Szczebrzeszynie, drugą nagrodę chórowi z Krasnobrodu, trzecią otrzymała 2-klasowa szkoła z Huszczki Dużej. Uchwalono przyznać specjalną nagrodę orkiestrze smyczkowej w Huszczce Dużej, pierwszą nagrodę 7-klasowej szkole w Zwierzyńcu, a drugą szkole w Krasnobrodzie.

Wdzięczni jesteśmy p. Składnikowi Inspektorowi szkolnemu, że zorganizował taką uroczystość, podziwiamy sprężystość w wykonaniu i sprawność w organizacji. Rzecz to nowa na naszym terenie i napawa nas bardzo sympatycznemi refleksjami. Niejeden, który dotąd lekceważył sobie szkołę powszechną, musiał schylić czoło po tem, co słyszał. Dlatego cześć nauczycielstwu szkół powszechnych, cześć Inspektorowi szkolnemu, który potrafił swoich pracowników do pracy zachęcić, dając sam przykład niezwykłej sumienności. To też cieszy się on zarówno wśród społeczeństwa jakoteż sfer nauczycielskich specjalnym szacunkiem i sympatją.

Młodzież Wiejska w Lipsku.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 22 ub. m. w Lipsku odbyły się zawody sportowe i śpiewacze Kół Młodzieży Wiejskiej rejonu Mokre, w których wzięły udział Koła: z Rachodoszcz, Lipska, Wieprzca, Zdanowa, Zwódnego, Płoskiego i Mokrego. Zjechało się około 300 członków. Wszyscy udali się w pochodzie ze sztandarem do miejscowego kościoła na nabożeństwo.

Zawody sportowe odbyły się na boisku w lesie. Startowało ogółem 25 zawodników i 26 zawodniczek o mistrzowstwo Związku Sąsiedzkiego rejonu Mokre. W pięcioboju lekkoatletycznym zwyciężyło Koło Wieprzec, mając najwięcej punktów. I m. zajął Machałek, II m. Bondyra Michał, III m. Samson Pius, wszyscy trzej z Wieprzca.

W trójboju żeńskim I m. zajęła Bekierówna Emilja ze Zdanowa, II Dubelówna Leokadja z Rachodoszcz, III m Kicińska Antonina z Wieprzca.

Poszczególne konkurencje pięcioboju przedstawiają się następująco: bieg 100 m. Adamczuk z Płoskiego 13 sek., bieg 1500 m. Machałek z Wieprzca 4 min. 33.5 sek, skok w dal Adamczuk z Płoskiego 4 m. 9 cm., skok wzwyż Bondyra z Wieprzca 1 m. 45 cm, rzut kulą Adamczuk z Płoskiego 8 m. 55 cm,

Trójbój żeński: bieg 60 m. Bekierówna ze Zdanowa 9.1 sek. skok w dal Kicińska z Wieprzca 3 m. 65 cm., rzut kulą Hajdukówna ze Zdanowa 6 m. 80 cm

Koło Wieprzec zdobyło nagrodę przechodnią za lekkoatletykę: figurkę bronzową, dar Związku Sąsiedzkiego Kół.

Do gry w siatkówkę żeńską stanęły dwa zespoły, ze Zdanowa i Lipska, zwyciężył Zdanów w stosunku 20:6 pkt., zdobywając figurkę konkursową, nagrodą przechodnią, przewodniczącego Pow. Kom. W. F. i P. W. p. Starosty Pryzińskiego, który był obecny na zawodach.

Do konkursu chórów przystąpiły Koła: z Lipska i Zdanowa. Nagrodę przechodnią — zegar, dar Wydziału Pow. Sejmiku Zamojskiego, zdobyło Lipsko, zaś Zdanów otrzymał śpiewnik, dar O. Z. M. W. Zamość. Po zawodach odbyła się zabawa taneczna na boisku.

Gdy szarzeć zaczęło, wszyscy zeszli z boiska, by udać się do swych domów z świeżo zaczerpniętą energją do dalszej pracy.

Warto podkreślić wielkie zainteresowanie się zawodami ludzi starszych, którzy licznie przybyli na boisko.

Rudolf Kutarz.

Noc Świętojańska w Zwierzyńcu.

(Korespondencja własna).

Zwierzynieckie gniazdo Tow. „Sokół" urządziło 28 ub. m. zabawę, „Noc Świętojańska" Na miejscowym stawie, oświetlonym licznemi lampami elektrycznemi, pływał majestatycznie drewniany sokół, symbol Towarzystwa. Miejscowa orkiestra przygrywała na kępie.

W świetle reflektorów wypływają na tratwach tajemnicze nimfy zwodnicze i przy cichych tonach fujarki pastuszej, pląsając dokoła żarzącego się trójnoga, nucą pieśni o królewnie jasnowłosej, o pięknym królewiczu. I stopniowo cichnie pieśń. Zjawisko oddala się... gasną smugi reflektorów

Aż oto znów co innego: grupki sokołów ćwiczą piramidy na tratwach. Ostre kontrasty cieniów i naświetleń reflektorami wywołują obrazy bardzo efektowne.

Punktem kuluminacyjnym było rzucenie się rzeczywiste w nurty... nie Wisły, lecz stawu zwierzynieckiego Wandy „co nie chciała Niemca"..

Barwne smugi rakiet strzeliście szybują ku niebu i kaskady iskier spadają w lustrzaną taflę wodną.

Na zakończenie odtańczono hucznie i buńczucznie w malowniczych strojach krakowskich: krakowiaka, mazura i „zawróćgłowę" oberka. Tańczono oczywiście na tratwach, zastępujących wyśmienicie froterowane podłogi sal balowych.

Baja.

Zwierzyniec, dn. 29.VI 1930 r

DOM STRAŻACKI.

Szozdy, gm. Tereszpol w czerwcu

(Korespondencja własna).

19 ub. m. odbyło się tutaj poświęcenie Domu Strażackiego przez ks. J. Kilińskiego. Przemawiali ks. J. Kiliński i p. starosta zamojski. Obecni byli pp. prezes Rady Wojew Str. Poż. Swida, przedstawiciel Zw. Str. P w Zamościu naczelnik rejonowy Strzyżowski, komendant staży w Zwierzyńcu E. Pastuszyński, naczelnik rejonu ze sztabem i orkiestrą, przedstawiciele gminy Tereszpol: wójt Szuper i sekretarz Gumiela, Straże w Tereszpolu i Hedwiżynie. Następnie w Domu Strażackim amatorzy odegrali: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Później tańce.

Ochotnicza Straż Ogniowa w Szozdach powstała z inicjatywy p. Tadeusza Smala i p. Marji Smalowej, kierowniczki tut. szkoły. Naczelnikiem straży został p. Tadeusz Smal, prezesem zarządu Józef Szozda, wiceprezesem Franciszek Maksiniak, gospodarzem Jan Szozda, skarbnikiem Władysław Zubala i sekretarką Marja Smalowa, członków 26.

Na straż zebrano: z kwesty 350 zł. 13 gr., z przedstawień amatorskich 1848 zł. 22 gr., z loterji 99 zł. 01 gr., zasiłek z Urzędu Gminy 700 zł., zasiłek na sikawkę z Dyr. Ub. Wzajemnych 450 zł, razem 3447 zł. 36 gr. Zakupiono narzędzia strażackie.

Z przedstawień amatorskich jest największy dochodu, więc postanowiono wybudować dom strażacki, w którym mieściłaby się scena. Część drzewa na budowę otrzymano od Ordynacji Zamojskiej, część zakupiono, resztę ofiarowali mieszkańcy wsi Szozdy z terenu przeznaczonego na serwitut.

We wrześniu 1929 r. w zawodach rejonowych w Szczebrzeszynie, młoda straż z Szozdów otrzymała 3 miejsce. Naczelnik ukończył 8 dniowy kurs dla oficerów straży w Zamościu w 1929 r. i dobrze wyszkolił straż. W lutym 1930 r. naczelnik ukończył 2-tygodniowy kurs obrony przeciwgazowej w Zamościu i zorganizował drużynę obrony przeciwgazowej w tut. straży, założył też Koło L. O. P. P. w Tereszpolu, skąd jest delegatem do komitetu pow. w Zamościu. Założył też Kółko Rolnicze, którego jest sekretarzem. *Józef Szozda*, prezes.

KRONIKA.

Od Związku Pracy Obyw. Kobiet w Zamościu. Otwieramy małą placówkę pracy — malutki kiosk przy ul. Akademickiej przed Kolegjatą, zaprojektowany przez architekta Tadeusza Zarembę. Kiosk na gazety, ułatwiający nabywanie i prenumeratę pism da mieszkańcom miasta możność zawierania żywszego kontaktu z naszą prasą, a Związkowi przysporzy potrzebnych środków do dalszej pracy

W kiosku obok pism wprowadzamy dla wygody mieszkańców Zamościa sprzedaż znaczków pocztowych, kart korespondencyjnych, artystycznych widokówek i reprodukcyj, materjałów piśmiennych, stempli, weksli i t. p. Do ogółu mieszkańców zwracamy się o poparcie naszej placówki. Na poświęcenie i otwarcie dzisiaj 6 b. m. po nabożeństwie bardzo uprzejmie zapraszamy.

Zrzeszenie pracowników kinoteatru „Stylowy" w Zamościu zawarło z Wydziałem Powiatowym Sejmiku Zamojskiego umowę, na okres trzechletni, prowadzenia tego kinoteatru. Zrzeszenie składają pp.: Bolesław Chmurzyński, Luzer Sznycer, Maks Tauber, Stanisław Małaszewski, Wincenty Burzyński.

Zrzeszenie utrzymało się przy prowadzeniu kinoteatru, dzięki przychylnemu stanowisku Wydziału Powiatowego z p. przewodniczącym Starostą zamojskim. Wydział wolał bardziej umiarkowane warunki i utrzymanie dotychczasowych pracowników nadal na tej placówce zamiast otrzymania wyższej tenuty bez gwarancji, że pracownicy będą mieli nadal pracę. I w danym wypadku postąpił po obywatelsku.

Umowę zawarli pełnomocnicy Zrzeszenia pp. Chmurzyński i Sznycer.

Życzymy Zrzeszeniu powodzenia.

Popis dzieci z ochronki św. Antoniego Nowa Osada. 29 ub. m. w sali Narodowej Organizacji Kobiet w Zamościu (w Kawalerze) o godz. 5 po poł. odbył się bardzo interesujący popis dzieci na zakończenie roku szkolnego. Dzieci wykonały różne ćwiczenia gimnastyczne i odegrały 2 dziecinne sztuczki: „Nerwowy Bolek" i „Wesele kwiatów w lesie", pod kierunkiem nauczycielki p. Heleny Listowskiej.

(zk.) **W jednej ze szkół** dano z języka polskiego taki temat: „Napisać zadanie, które obracałoby się około tych wyrazów: jarmark, wóz, auto, doktór, Zosia".

Humorystyczne. Pedagog ma widocznie pustki w głowie.

(zk.) Boże Ciało jest jednem z najbardziej czczonych świąt katolickich.

Nic więc dziwnego, że powszechne oburzenie wzbudzał widok dwóch żydków pracujących w dniu tym około budowy wielkiego domu magistrackiego na Przedm. Lub, obok szpitala.

Tak było w jednej stronie Zamościa.

A teraz przenieśmy się w drugą, na Nową Osadę

Tutaj również powszechne zdumienie wywołał jeden „drobny szczegół". Ładowanie 3 p. a. p. na oczekujący pociąg towarowy, z powodu wyjazdu tegoż pułku na t. zw. ostre strzelanie, odbywało się właśnie w dniu święta Bożego Ciała.

(zk.) **Dzieci dzieciom** Staraniem 7 kl. żeńskiej szkoły powszechnej im. kr. Jadwigi, w dniach 17 i 18 ub. m. w sali kinoteatru „Stylowy", z racji kończącego się roku szkolnego, odegrane zostały 2 przedstawienia dla młodzieży.

Na program dwóch nader urozmaiconych godzin złożyły się produkcje chóru tejże szkoły, zaszczytnie wyróżnionego podczas „Święta Pieśni" w dn. 22 ub. m., deklamacje w wykonaniu najmłodszych uczenic szkoły, taniec balonikow, obrazek sceniczny p. t. „Przygoda niegrzecznych dzieci," pląs nenufarów, wreszcie piękny krakowiak, wywołujący burzę oklasków dla młodych wykonawczyń.

Całość robiła nader miłe wrażenie. Podziw wzbudzały efektowne stroje, wykonane przez uczenice pod kierunkiem pp. nauczycielek.

Czysty dochód z przedstawień wynoszący 99 zł. 17 gr. przeznaczono na cele wycieczkowe.

W parku miejskim loterja fantowa dzisiaj w niedzielę od godz. 4 pp. na cele społeczne Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Fanty ładne i pożyteczne do wygrania.

W obronie swego honoru. 2 b. m. 21-letnia Janina Pysiówna odebrała sobie życia wystrzałem z rewolweru w obronie swego sponiewieranego honoru. Szkoda młodego życia, złamanego brutalnie!

Katastrofa autobusowa. 1 b. m. na 7 kilometrze od Zamościa autobus L. B. 3504, własność Szymona Steinberga ze Szczebrzeszyna, kierowany przez szofera Franciszka Kowalczyka, skutkiem pęknięcia przedniego resoru wywrócił się i wpadł do rowu. Lekkich obrażeń ciała doznali pomocnik szofera i 1 pasażerka. Autobus częściowo uszkodzony.

Iskry od parowozu kolejki wąskotorowej wywołały pożar w zabudowaniach folwarku Tworyczów, gm. Sułów, położonego tuż przy torze kolejki, dzierżawionego przez pana Edwarda Matrasia. Spłonęły: stajnia, obora, czworak, narzędzia rolnicze, zboże, 12 świń, ogółem strata 120 tys. zł.

Skutki niedozoru. 29 ub. m w lesie Ordynacji Zamojskiej w obrębie Wolaminy, gm. Tereszpol spłonął zagajnik na przestrzeni 25 hektarów. Ogień rozszerzył się na tak dużą przestrzeń skutkiem niedozoru.

Poprzednio pożar zniszczył zagajnik na przestrzeni $^1/_4$ hektara i pogorzelisko trzeba było pilnować, dopóki zupełnie nie wygaśnie. Tymczasem dozorca, myśląc, że ogień sam wygaśnie, poszedł sobie do domu. Wiatr rozniósł iskry na dalszą przestrzeń. Strata 20 tys. zł.

Pożar. W dn. 27 ub. m. we wsi Wólka Złojecka, gm. Wysokie piorun zapalił zabudowania gospodarza Piotra Juszczaka Silny wicher przeniosił iskry na sąsiednie zabudowania, o słomianych strzechach, więc niebawem stanęło w ogniu 27 gospodarstw. Mimo energicznej akcji ratunkowej miejscowej straży i straży z Nielisza nie udało się uratować nawet jednego gospodarstwa z tych, które ogarnięte były płomieniami. Straty wynoszą 160.000 złotych.

Pożar lasu. 25 ub. m. w lasach p. Władysława Bławdziewicza, właściciela folwarku Hutków wynikł pożar w lesie, spłonęło $1^1/_2$ morgi zagajnika, strata 1000 zł. Przyczyna pożaru nieostrożne palenie papierosów w lesie.

Pożar na łąkach torfowych. 22 ub. m chłopcy, pasący konie na łąkach między wsiami Hutkowem i Zaborecznem wywołali przez swą nieostrożność obchodzenia się z ogniem pożar łąk na torfowisku. Ogień zniszczył trawę na łąkach na przestrzeni 15 mórg.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

W niedzielę „Złota pantera" film amerykański, zawierający wspaniałe sceny cyrkowe, tygrysy, lwy, lamparty. mistrzowsko wytresowago goryla. W rolach głównych Jacqueline Logan i Robert Armstrong, sławni artyści filmowi. Na sezon letni ceny zniżone.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

W niedzielę „Zmartwychwstanie" arcydzieło filmowe, według głośnej powieści Lwa hr. Tołstoja, z piękną Dolores del Rio i Rod la Roque. W roli starego filozofa występuje syn wielkiego pisarza Ilja hr. Tołstoj. Ceny zniżone od 50 gr. do 1 zł.

Popierajcie Ogród Przyrodniczy w Zamościu.

Do niniejszego numeru dołączamy czeki dla Prenumeratorów.

MARJA NIKLEWICZOWA.

(Z dziecinnego djarjusza).

PAN PREZYDENT.

Tu, gdzie my teraz mieszkamy,
tu mieszkał Pan Prezydent, kiedy był [jeszcze mały.
Te same klony wtedy szumiały,
i te same lipy jeszcze tutaj stoją,
pod któremi chodził z mamusią swoją.
Gdyby to było teraz, może by się bawił [razem z nami?
Raz niedawno przyjechał.
Skierbieszowiacy tak się tłoczyli,
że aż runęła pod nimi jedna strzecha,
ale z tego była tylko uciecha.
Myśmy trzymali na niby wartę z praw- [dziwemi szablami,
i było bardzo przyjemnie, kiedy Pan [Prezydent do nas się uśmiechał,
bo to taki wysoki, ładny pan z siwemi [włosami,
i strasznie nam się podobał —
— a to przecież najpierwsza w Polsce [osoba,
i tyle ma ważnych spraw w Warszawie,
że już się chyba nigdy tak dobrze, jak [tutaj nie bawi...
A kiedy się uśmiechał, to może właśnie [dlatego,
że sobie przypomniał, jak kiedyś przed [tym domem biegał,
gdy jeszcze nie wiedział wcale,
że kiedyś każda gazeta napisze, czy jest
w Wilnie, czy też w Spale

Skierbieszów.

KONKURS

na opracowanie broszur popularnych historyczno-literackich z okresu Powstania Listopadowego (1830 r.) w Lubelszczyźnie.

W związku z obchodem przypadającej w listopadzie b. r. rocznicy Powstania Listopadowego Wojewoda Lubelski ogłosił w dniu 12 czerwca b. r. w Nr. 20 Dziennika Wojewódzkiego konkurs na broszurę popularną z dziejów powstania na Lubelszczyźnie.

Objętość broszury od jednego 16-stronicowego arkusza druku formatu ósemki, względnie od 3 do 5 arkuszy w zależności od tematu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 28-go listopada b. r. Prace należy nadsyłać pod adresem T-wa Przyjaciół Nauk w Lublinie, (Bernardyńska 14) do dnia 1 listopada b. r.

Nagrody oznaczone są od 200 — 400 zł., względnie w stosunku po 40 do 80 zł. od arkusza z prawem ewentualnego łączenia kilku nagród dla specjalnego wyróżnienia wyjątkowo zasługującej na to pracy.

Szczegóły z bliższym określeniem przedmiotu, składu Sądu Konkursowego, rozstrzygnięcia i nagród zawarte są pod pozycją 169 w Nr. 20 Lubelskiego Dziennika Wojewódzkiego z dn. 12.VI 1930 roku, względnie w odbitce z tego Dziennika.

WANDA MYSTKOWSKA.

Zamiast odpowiedzi.

Kiedyś pytałeś, czemu moje oczy
Mają łzę w sobie smutku i tęsknoty —
Czemu powaga je wciąż smętna mroczy,
Czemu nie igra w nich płomyczek złoty—
Czemu się życia czar w nich nie uśmiecha,
Czemu w nich życie nie znajduje echa.

Kiedyś pytałeś, czemu moje wargi
Nie wabią ciepłem, ni wdzięcznemi słowy,
Czemu są smutne, często pełne skargi,
Marzeń prześnionych i ciszy grobowej —
Czemu ja tańczyć, jak inni nie umiem,
Bawić się świetnie w rozszalałym tłumie.
Mnie się nie pytaj o to, lepiej spytaj [ptaka,
Dlaczego z bratem inny, choć z jednego [gniazda,
Albo wznieś się i spytaj, gdzie przyczyna [jaka,
Ze dwie siostrzyce-gwiazdy, każda inna [gwiazda:
Jedna mruga, lśni drżąco i błyska... [zwodnicza...
Druga — ciepła i wierna, niby promień [Znicza...
Dola ciężka i smutna w mych oczach [zamknięta, —
Ale i oczy moje mają też swe słońce
Wtedy, gdy śnią... to dla nich chwila [szczęścia święta,
Bo wtedy przeżywają wspomnienia [kojące,
I wtedy żyją, żyją — i czar z nich [ulata,
Ale o tem nikt nie wie, bo to nie dla [świata

Warszawa.

W Polsce.

Warszawa cała odprowadziła na cmentarz zwłoki ś. p. Juljana Ejsmonda, przedwcześnie, tragicznie zmarłego utalentowanego poety i publicysty, który pozostawił po sobie żal powszechny. Niechaj Mu ziemia polska, której wielkie i tajemnicze uroki tak pięknie wyśpiewał w swoich dziełach, lekką będzie!

W Krasnymstawie dzisiaj Święto Pieśni Ludowej.

Program: godzina 9 — zbiórka wszystkich chórów w sali Sejmikowej; g. 9 m. 30 — pochód z orkiestrą i sztandarami do kościoła parafialnego na nabożeństwo. po nabożeństwie pochód zespołów śpiewaczych ulicami miasta; o godz. 2 m. 30 — konkurs chórów w sali garnizonowej, poprzedzony słowem wstępnem o pięknie pieśni ludowej; obrady uczestników konkursu nad stworzeniem Pow. Zw. Chórów Ludowych; o g. 7 m. 30 wieczornica artystyczna (część I koncertowa, część II tańce i zabawy)

Zespoły wyróżnione — zostaną nagrodzone.

Maturzyści! Akademickie Koło Lublinian w Poznaniu udziela wszelkich informacyj o warunkach studjów w Poznaniu w drodze korespodencji, a przyjeżdżającym do Poznania daleko idącej pomocy. Na odpowiedź załączyć znaczek. Adres Koła: A. K. Lublinianin Poznań Collegium Minus.

W Gdyni. Od 13 do 27 lipca r. b. Zarząd Wystawy Ruchomej prób i wzorów przemysłu krajowego organizuje w Gdyni wystawę wytwórczości krajowej, której program obejmuje następujące działy: konsumcji osobistej, zapotrzebowania gospodarstwa domowego i zapotrzebowania przemysłów budowlanych.

Wdowy i sieroty po nauczycielach. Ciężki stan sierocych rodzin po nauczycielach. Śmiesznie skromne zaopatrzenie emerytalne, (do którego nie wszyscy mają prawo), nie zabezpiecza egzystencji życiowej całym dziesiątkom wdów i sierot, pozbawionych opieki. Z pobudek ludzkich i koleżeńskich, nauczycielstwo zrzeszone w Związku P.N.S.P., postanowiło ulżyć niedoli nieszczęśliwym i w 1920 r stwarza fundusz zapomogowy im. St. Nowaka (prezes Związku), zasilany narazie tylko z dobrowolnych składek członków. Wobec wzmagających się potrzeb, fundusz stał się niewystarczającym, to też od 1924 r. przeznaczono stały zasiłek, dając $2^{0}/_{0}$ od składek członkowskich. Dzięki stałemu zasiłkowi i dobrowolnym ofiarom, fundusz im. St. Nowaka w r. 1928 dorósł prawie do 39 tys. zł., z czego na zapomogi wydano przeszło 28 tys. zł., zaś fundusz wieczysty dochodzi obecnie do 53 tys. zł. Dość pokaźna suma powstała z bardzo drobnych datków, gdyż $2^{0}/_{0}$ od składek członkowskich wynosi zaledwie 10 gr. miesięcznie. Z tych oto groszaków powstają tysiące, któremi można otrzeć niejedną łzę, uronioną z powodu twardego i bezlitosnego losu, prześladującego wiele istnień ludzkich w okrutny sposób. Wiele jednostek, a nawet rodzin, w czasie krytycznym stanęło na skraju przepaści życiowej. Bezradnym w porę udzielana nawet drobna pomoc materjalna i duchowa, jest wielką w skutkach. Zachęceni do walki o byt, zdobyli się na duży wysiłek, zdobyli hart ducha, idąc przebojem, wywalczyli sobie odpowiednie stanowiska i dziś znowu drobnemi datkami wspomagają innych. A więc nie rozpaczanie, nie narzekanie na złe czasy, nie poddawanie się bezradności, ale miłość, praca, wiara we własne siły, łączenie się w zwarte i karne gromady, stworzą lepszą przyszłość!

Ogólna długość wszystkich kolei, zbudowanych już za czasów polskich, wynosi 568 kilometrów. Obecnie znajduje się w budowie sześć nowych linij kolejowych, a mianowicie: kolej Bydgoszcz — Gdynia (rozpoczęta w 1925 r.), której długość wynosić będzie 190 klm.; Rzeszów — Tarnobrzeg 72 klm. (budowę rozpoczęto w 1919 r. lecz przerwano w 1924); Sienkiewiczówka (niedaleko Łucka) — Stojanów 39.2 klm. (rok rozpoczęcia 1925); Czersk — Bąk 22.2 klm (1925); Widzew — Zgierz 15.7 klm. (1919); Ustroń — Głębce 13 klm. (1925). Ogółem długość budujących się linij kolejowych wynosi 352 kilometry.

ZBOŻE.

Notowania z dnia 3 lipca 1930 r. Żyto 19.25 — 19.95; pszenica 50 — 51; owies jednolity 22 — 24; jęczmień browarowy 24 — 26; mąka pszenna luksusowa 82 — 87; mąka pszenna 0000 72 — 77, mąka żytnia według typu przepisowego 37 — 38; otręby pszenne szale 19 — 20; otręby pszenne średnie 16.50 — 17; otręby żytnie 10 — 10.50. Usposobienie spokojne. Obroty średnie.

List ze stolicy.

(Korespondencja własna)

Stolica coraz dotkliwiej cierpi na brak gotówki. Jedyną pociechą warszawiaków jest uświadomienie, że pod tym względem Warszawa nie stanowi w kraju wyjątku.

W sklepach pustki.

— Tak marnego handlu nie mieliśmy nawet za czasów niemieckiej okupacji! — twierdzą jednogłośnie warszawscy kupcy.

Wielki sklep kolonjalny w centrum miasta, który przed dwoma, trzema laty targował dziennie przeciętnie za trzy, cztery tysiące złotych, robi dziś dzienną kasę zaledwie w wysokości 400—600 złotych.

Inne branże handlu stoją jeszcze gorzej. Nie zarabia się nawet na opłacanie lokalu i personelu.

Liczba bezrobotnych członków warszawskiego związku ekspedjentów i ekspedjentek sklepowych przekracza obecnie wielokrotnie liczbę bezrobotnych z czerwca r. 1927.

Rzecz w Warszawie oddawna niebywała — coraz częściej ukazują się lokale sklepowe do wynajęcia bez odstępnego, z tem tylko, że nowy właściciel bierze na siebie zobowiązanie zapłacenia zaległego komornego.

Niedawno na Marszałkowskiej było do odstąpienia odrazu aż sześć sklepów.

W teatrach również pustki.

Na pierwszem miejscu pod tym względem stoi Teatr Wielki. Gdyby nie to, że Pan Bóg obdarzył dygnitarzy magistratu warszawskiego licznym rodzeństwem, które z tytułu tego swego pokrewieństwa korzysta z gratisowego wejścia do teatrów miejskich, sala warszawskiego Teatru Wielkiego niczem nie różniłaby się od zwiedzonych niedawno przez odważnego Amerykanina Byrda terenów podbiegunowych.

I z restauracjami źle, konsumentów coraz mniej. Zapotrzebowania tych, co jednak przychodzą, coraz skromniejsze.

Dziś gościa, który zostawi w restauracji pięćdziesiąt złotych, gospodarz knajpy odprowadza osobiście do taksówki.

Właściciel jednego z warszawskich barów popełnił samobójstwo w sposób niezwykły.

Skarżył się już oddawna na zły stan interesów. W krytycznym dniu stał, jak zwykle, przy „maszynie" z gorącemi przekąskami.

Cynaderki, bigosik, fasolka, gulasz i inne specjały wyglądały i pachniały bardzo zachęcająco. Ale goście do baru nie wchodzili. Nie wchodzili rano, nie wchodzili w południe, po południu, nie wchodzili wieczorem.

Na kilkanaście minut przed zamknięciem baru zrozpaczony właściciel wydostał z biurka jakieś papiery, porwał je na drobne kawałki, wrzucił do rądla z bigosem, wypił kilkanaście gorzkich i w mgnieniu oka skonsumował wszystek bigos.

Po dwuch godzinach desperat zmarł.

Okazało się, że desperat skonsumował z bigosem nakazy podatkowo-płatnicze.

W kinach również pustki. Zresztą, w danym wypadku w grę wchodzi nietylko kryzys pieniężny lecz i to, że większość kinoteatrów zaczęła wyświetlać firmy dźwiękowe.

Amatorzy kin powiadają:

— Dawniej mieliśmy dużo potężnych, często zachwycających filmów zwyczajnych, niemych, produkowanych przez olbrzymie wytwórnie, przeważnie amerykańskie. Dziś wytwórnie te przeszły na produkowanie filmów dźwiękowych. Filmy nieme produkowane są teraz tylko przez wytwórnie drugorzędne. Oczywiście, jakość tych filmów jest znacznie niższa od jakości dawnych amerykańskich lub francuskich przebojów.

Filmy dźwiękowe są na razie dobre tylko jako nowość. Zobaczyć i posłuchać raz — ciekawie. Regularne bywanie jest jeszcze przyjem nością średnią.

Po pierwsze, reprodukcja głosów ludzkich jest bardzo często pod psem.

— Dziękuję za łaskę, powiada taki kinoamator, kiedy bohaterka filmu, młodziuchna delikatna blondyneczka zaczyna raptem mówić szalapinowskim basem. A to się zdarza bardzo często. Po drugie, prawie wszystkie filmy dźwiękowe gadają po angielsku. Poczekamy, kiedy będą gadały po polsku.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że straszna epidemja braku gotówki ominęła słynne warszawskie cukiernie, gdyż są one przepełnione, jak zawsze. Ale tak się tylko wydaje, kryzys odczuwają i cukiernie. Owszem, gości dużo. Ale, jak mówi mój przyjaciel, kelner z cukierni Szwajcarskiej:

— Dzisiejszy gość to tandeta. Przychodzi, staluje pół czarnej i siedzi dwie godziny. Przed paru dniami miałem taki wypadek. Przychodzi facet i pyta, czy może otrzymać ćwierć czarnej. Nie, odpowiadam. Ćwierci nie podajemy. To dziwne, powiada. Należy, powiada, zastosowywać się do okoliczności I wyszedł.

Ta „ćwierć czarnej" najlepiej charakteryzuje dzisiejszą Warszawę.

Mieczysław Domański.

Warszawa, w czerwcu.

Krakowski kongres.

Na Kongresie 6-ciu stronnictw lewicy i centrum — centrolewu w d. 29 czerwca w Krakowie do dziesiątków tysięcy obywateli przemawiali posłowie: wicemarszałek Róg z Wyzwolenia, Barlicki (P. P. S.), Malinowski (Wyzw.), J. Waleron (Str. Chł.), Witos (Piast), Kuśnierz (Chrz. Dem.), Popiel (N. P. R. prawica), Stanisław Thugutt (Wyzw.), Niedziałkowski (P. P. S.), senator Marchlewski (Piast). Marszałek Daszyński i senator Limanowski nadesłali telegramy powitalne. Poseł Chaciński (Chrz. Dem.) odczytał wspólną rezolucję kongresu. Na Rynku Kleparskim mówili posłowie Jankowski, Urbański, Brodacki, adwokat Hofmokl - Ostrowski, posłowie Putek, Chądzyński, Zuławski i in. Wielki pochód, który się utworzył następnie, było w nim kilkadziesiąt tysięcy ludzi, udał się spod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali ks. Panas i p. Mastek z P.P.S.

Rezolucja, uchwalona przez Kongres, a potwierdzona jednogłośnie przez uczestników zgromadzenia ludowego, zawiera żądanie: aby „niepomny przysięgi" Prezydent Rzeczypospolitej ustąpił, stwierdza fakt „dyktatury Józefa Piłsudskiego", „która „odsuwa lud od jakiegokolwiekbądź wpływania na politykę wewnętrzną i zagraniczną Państwa", „zapowiada gwałtowne zagraniczny niedotrzymanie zobowiązań, powziętych przez ten rząd".

Ponadto rezolucja atakuje Prezydenta Rzeczypospolitej z powodu, iż „zamilkł głos Sejmu, a nowe wybory nie są zarządzone".

Na Kongresie Centrolewu odczytano rezolucję dodatkową: demokracja polska zawiadamia demokrację świata, iż każde naruszenie granic Polski równe jest wojnie i spotka się z solidarnym odporem całej polskiej demokracji.

P. Thugutt mówił:

Od czterech lat wmawiają w was, że jesteście szczęśliwi i syci, ale wy wiecie, że sytym jest rzadko kto, a szczęśliwym tylko głupiec, który i dziś jeszcze nie widzi, że wszyscy razem walimy się w jakiś straszliwy dół.

Zle jest na całym świecie. Wszędzie jest zastój w przemyśle, bezrobocie i głód, upadek rolnictwa. Są to skutki szaleństwa wielkiej wojny. Ale u nas jest gorzej, niż gdzieindziej, bo nie widać nawet uczciwych i rozsądnych usiłowań poprawy. Ludzie, którzy się dorwali do władzy, zajęci są tak bardzo obroną swoich stanowisk i swoich interesów, że na nic więcej nie starczy im już czasu i siły.

Poprawa gospodarcza nie nastąpi, bo własnemi siłami trudno się nam dźwignąć z upadku, a z zewnątrz nie przyjdzie żadna pomoc. Państwu, którem rządzi szaleństwo, w którym nie obowiązuje żadne prawo, w którem nie wiadomo, czego się jutro spodziewać nikt nie da złamanego grosza. Nie przepowiadam tego, tylko stwierdzam, że wszelkie nasze usiłowania uzyskania pożyczki zagranicznej kończyły się w ostatnich czasach na niczem wtedy, kiedy inne, małe nawet państwa otrzymywały znaczną pomoc.

Innem, nie mniej groźnem niebezpieczeństwem jest nacisk naszych wrogów zewnętrznych. Coraz otwarciej, coraz bezczelniej atakowane są nasze granice, podważana całość naszego państwa. Mówi się ciągle o obcięciu Polski drogą pokojową, o odebraniu nam za naszą zgodą Pomorza, Sląska i Wilna. Ale, że naszej zgody nigdy na to być nie może, wojna grozi nam zdaleka, jak błyskawica zbliżającej się burzy. Naród polski napewno wojny nie chce. ale wojnę obronną prowadzi się i bez chęci. Tylko jakże my do obrony zagrożonej ojczyzny będziemy wzywali ten naród, który wedle łaskawych określeń marszałka Piłsudskiego jest narodem idjotów, w którym podobno ma być pełno szpiegów, a wszyscy poprzedni ministrowie spraw wojskowych byli według jego słów poprostu złodziejami.

Oto dlaczego demokracja ani milczeć, ani zwlekać dłużej nie może,. Jeżeli państwo ma być zniszczone, nie chcemy brać za to odpowiedzialności ani w swoim sumieniu, ani przed pokoleniami, które po nas przyjdą. Kto chce rządzić bezprawiem, niech rządzi siłą, jak w zdobytym kraju. Co do nas, póki nam sił i głosu starczy, musimy domagać się zaprzestania tych głupich igraszek, tego warcholstwa. Nie chodzi o wiele rzeczy, ale rzeczy, o które chodzi, są wielkie. Żądamy rozsądku i uczciwości w stosunku do państwa, żądamy przywrócenia panowania prawa. Ani w imię zasług istotnych czy rzekomych ani w imię stanowiska nawet najwyższego nikomu nie wolno poniewierać, ani nikomu nie wolno nią szachrować. Musi być przywrócony szacunek dla prawa, zastosowana kara wobec tych, którzy je łamią.

Nie mam wątpliwości, że demokracja polska podda się nawet niemiłym dla siebie zmianom konstytucji, jeżeli zostaną one prawomocnie uchwalone w Sejmie. Uważałbym natomiast za zbrodnię przeciwko przyszłości Polski poddawanie się jakimkolwiek zamachom i próbom narzucenia nam nowych porządków przemocą. Kto się ośmieli uczynić to, będzie przez nas traktowany jako obcy najeźdźca.

I uczynimy to z czystym sumieniu: bunt czyni nie ten, kto broni prawa, ale ten co je łamie. Pytano się nas, czy jedziemy do Krakowa robić rewolucję. Nie mamy żadnej potrzeby, ani zamiaru robić rewolucji. Rewolucję, nieustającą rewolucję robi ten, kto szarga prawo i poniewiera narodem. Przyjechaliśmy tu poprostu, aby stwierdzić swoją wolę do zdecydowanej walki o przyszłość lepszej Polski, o prawo do życia każdego człowieka.

Dlatego zaczynają z tego obozu co rozważniejsi ludzi uciekać, jak szczury z palącego się domu. Inni, zrzekając się myślenia i woli, szukają tylko uciech dość prostackich i grubych. Tym paniczom śnią się po nocach korony hrabiowskie. Dobrze. Niech sobie na nich wyryją godło: Przez krew do błota. Zapracowali na nie starannie

Nie możemy zresztą wymagać zaufania od innych, kiedy nie mamy go sami do siebie. Walka o prawa i wolność jest zarazem walką o chleb. Nie będzie w Polsce chleba, jeżeli w niej nie będzie prawa. Im dłużej ten stan trwać będzie, tem bardziej Polskę wyssie i zniszczy.

Jeżeli rząd i Prezydent Rzeczypospolitej mają jakiekolwiek wątpliwości, że razem ze swymi zwolennikami są w Polsce znikomą mniejszością, niech spróbują się o tem dowiedzieć, przez uczciwe wybory. Jeżeli tego nie uczynią, pozostanie im tylko przemoc, a nam z tą przemocą pozostanie walka.

KRÓLIKI.

W obecnym okresie futerka królicze są bardzo poszukiwane. Za pomocą odpowiedniego wyprawienia oraz farbowania stają się one futerkiem bardzo mocnem. Wpływa na to i jego wartość w stosunku do cen futer t. zw. szlachetnych. Jak obliczono, roczny przerób skórek króliczych dochodzi do 70-ciu miljonów sztuk.

Polska bierze bardzo minimalny udział w tej akcji. A moglibyśmy całkiem spore ilości wyhodować i wywieźć zagranicę za ładne pieniądze. Gdyby w 3 ch miljonach gospodarstw rolnych w Polsce, tylko 100 tys. zajęły się hodowlą królików, mielibyśmy około 10 miljonów skórek wartości 50 milj. zł. Nie tylko jednak ze względu na futro hodowla królików jest pożyteczna, dają one bowiem również smaczne mięso. We Francji np. rocznie spożywa się około 80 miljonów sztuk królików.

Warto wię zapoznać się i rozpocząć racjonalną hodowlę królików oraz czerpać z niej poważny dochód. Zajęcie się tym jest ułatwione Ostatnio Państw. Instytut Eksportowy wydał ciekawą broszurę, opisującą korzyści hodowli i zawierającą szczegółowe wskazówki, jak tę hodowlę należy prowadzić. Broszura ta napisana łatwo, ciekawie, ozdobiona rysunkami i ilustracjami, dostępną jest dla każdego. Nabyć ją można w Kółkach Rolniczych, Kołach Młodzieży Wiejskiej i t. d.

Wanda Jagienka Śliwina.

W Wenecji.

(Korespondencja własna).

Do Wenecji przybyliśmy późnym wieczorem, prawie w nocy, przez most kolejowy, 3600 metrów długi, zbudowany na lagunach. Rozlokowano nas w trzech sąsiadujących hotelach, tuż przy dworcu: Albergo Universo, Unione i Nationale. Ja ze swą przydzieloną towarzyszką zamieszkałam w pierwszym z nich. Jadamy wszyscy w Unione, różnych kształtów makarony i pomarańcze. Mięsa, tortów i serów nie żałują nam także. Dworzec kolejowy, oczywiście nad kanałem. Przystanie motorówek, zwanych przez turystów weneckimi tramwajami, gęsto rozsiane. Specjalny charakter Wenecji, wprowadza wyobraźnią w świat baśni. Zdumiewająca jest barwa wody — jak najczystszy szmaragd! patrzy się, patrzy i uwierzyć trudno, że nie malowana. Nasz Bałtyk zmienia kolor; z szafirów mieni się seledynem i srebrem, a czasem — ponurą szarością. Tu, bez względu na błękit nieba faluje się jedną harmonją barwą — nieodmienny szmaragd.

Kierownik wycieczki dotrzymał słowa: pogoda śliczna. 'Po górskich chłodach, podróży po śniegach Alp, przywitało nas idealne ciepło. Zwiedzanie rozpoczęto od placu św. Marka. Waporetka, nieduży statek, zawiózł wycieczkowiczów do tego przybytku artystycznego piękna, gdzie każdy milimetr jest skończenie, po mistrzowsku sharmonizowany.

Królewska. świetna sala!
W jej głównej ścianie świeci Bazy- [lika..
Wzrok przed nią klęka i duszę prze- [nika!
I zdala... przypływa jak fala
Piękno pałaców wzniesionych w [arkady.
A ponad wszystko dumnie się wy- [chyla
Strzelista, wzniosła, smukła Campa- [nilla!
Baśń koronkową wysnuwa Loggietta...
Czas przypomina—wieża zegarowa...
I wieków mowa i nerwów podnieta
Łaczą się w akord o potężnej głębi.
Dokoła stada weneckich gołębi
Biegną, fruwają, siadają na dłoni,
W pogoni karmu i w pieszczot po- [goni!
Z olbrzymich masztów chwieją się [sztandary,
Przeszłej potęgi wspomnienia i mary...
I dożów duchy pośród zgiełku błądzą.,
I te najczystsze — dawni arcymistrze.
Co wyobraźnią rządzą
Z każdej arkady, pilastra, kolumny...
O! jakże słusznie lud weneckí dumny
Ze swojej roli i z tej pięknej „sali",
Co wypłynęła z adrjatyckiej fali,
By na świat cały i dawniej i potem,
Stać się królową morza i klejnotem.

Gdy zachwyciliśmy się dostatecznie cudami architektonicznymi starej Wenecji i pochłonęliśmy arcydzieła takich mistrzów, jak Palma Giovanni, Jacopo Robuski, Francesco Zucareli, Tiziano Vecellio, Lorenzo i t. d., poprowadzono nas wąziutkiemi uliczkami (na dwie osoby obok siebie idące) ku nowej Wenecji, nie odznaczającej się pięknością jej protoplastki. Uliczki są wprawdzie cokolwiek szersze, ale tu mistrze nie pracowali.

Niezmiernie charakterystyczną cechą Wenecji jest absolutny brak wszelkiego ruchu kołowego. Większość uliczek wodnych i kanały pozwalają ograniczyć się do komunikacji „płynącej", a ląd stały przemierzają tylko stopy ludzkie i łapki gołębie.

W każdej uliczce, na drągach wysoko zatkniętych w specjalne otwory, suszy się pośród domów bielizna. Czystość ulic nieosobliwa. Sklepy przepełnione elegancką konfekcją, biżuterją, błyskotkami i wszelką galanterją.

Po zwiedzeniu wszystkich osobliwości sztuki, przyszła kolej na rzeczy nowe i mniej wzniosłe. Mianowicie popłynęliśmy motorówką do fabryki szkła weneckiego: „Compagna — Venezia — Murano — Pauly", na Muranów, jak twierdził jeden z naszych towarzyszy — aby podziwiać talent Italczyków w odmiennym niż dotąd kierunku. Prześliczne, różnokolorowe wyroby szklane, posegregowane barwami, wywołują nielada efekt. Szklane żyrandole, bardzo w Wenecji rozpowszechnione, kształtem swym wyrażają: raz sploty wężów, innym razem — kielichy kwiatów lub smukłe trąbki, schylone ku dołowi. Kolor i blask szkła — niepowszedni. Pracownicy huty ulewali na naszą cześć szklane banie, rozbijając je z hukiem.

Drugim ciekawym przybytkiem jest fabryka mozajki i wystawa rzeźb miniaturowych — jednocześnie. Dyrektorem fabryki jest Polak, bardzo miły, uprzejmy człowiek. Pracują u niego milutkie wenecjanki, artystki, jak wszyscy Włosi. Z pod ręki takiej dziewczynki wychodzą, bez rysunku i wzoru, rzeczy skończenie artystyczne, o wybitnym indywidualizmie. Praca ta polega na zdobieniu szkła — szkłem. Nazwałabym ją raczej inkrustacją, ale oni tam dają jej nazwę mozajki. Kolorowe wazy, flakony, karafki, pokrywa cieniuchna, biała, wenecka koronka szklana, wykonana mistrzowską dłonią pracownicy.

Przewodnictwo nasze, wyznając zasadę: „nulla dies sine linea" (ani jednego dnia bez pracy), po wyczerpaniu wszystkich rozkoszy weneckich, zawiozło nas na Lido. Stosunki naszego „kapitana" z niebem. trochę się załamały, bo jest na dworze chłodno i deszcz pada. Wprawdzie obiecuje biedactwo pogodę na Padwę, ale to już mniej pewne. Przyjazd tedy na Lido odbył się „na mokro", ale niemniej przyjemnie. Tu — przywitały nas dzwonki elektrycznych tramwajów i pospolity komfort eleganckiego kąpieliska. Kwitną migdały, zielenią się platany i smukłe, włoskie topole. Przez wspaniałą halę, pełną kwiatów przeszliśmy, nie zdając sobie sprawy z definitywnego celu tej promenady, naraz... cudo!

Rozhuśtany wiatrem, pieniący się wzburzeniem, powitał nas zielony Adrjatyk, tocząc fryzowane grzbiety fal i bijąc niemi z łoskotem o brzegi. W oddali majaczy latarnia morska, a na horyzoncie kołyszą się okręty...

Podziwiając taki widok, można zapomnieć o deszczu, wichrze i wogóle o wszystkiem.

Nazajutrz rano, pomodliwszy się w pobliskim kościele, pośpieszyliśmy na dworzec, stawiając kołnierze i otwierając parasole, w miarę ich posiadania.

A rivederci, bella Venezia!

KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Na Kongres przybyli licznie biskupi z całej Polski w liczbie przeszło 40. Zjechali również przedstawiciele episkopatu amerykańskiego i czechosłowackiego.

Wśród tych Dostojników Kościoła był Legat Ojca św., J. E. ks. arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Warszawie, dalej księża metropolici i arcybiskupi: Ropp, metropolita mohylowski, Sapieha, metropolita krakowski, Teodorowicz, arcybiskup obrządku ormiańskiego ze Lwowa, Twardowski, arcybiskup obrz. łac. ze Lwowa, Jałbrzykowski z Wilna, Szeptycki, metropolita grecko-katolicki ze Lwowa i Guerra, arcybiskup z Kuby. Udział księży biskupów ordynarjuszy i sufraganów był b. liczny.

W kongresie wzięli udział J. Em. ks Kardynał-Prymas Hlond i biskup sufragan poznański ks. Dymek.

Kongres rozpoczął się dnia 26 czerwca. Po uroczystem nabożeństwie w sali b. Powszech. Wystawy Krajowej, zebrało się około 3 tys. osób. Byli m. in. reprezentant p. Prezydenta minister Janta-Połczyński i reprezentant rządu ks. wiceminister Zongołłowicz. Powitał obecnych prezes Ligi Katolickiej prof. Gantkowski. Na marszałka kongresu powołano Adolfa hr. Bnińskiego. Przemawiali: ks. kardynał prymas Polski, następnie Legat papieski Marmaggi. Prezydent Poznania Ratajski, rektor uniwersytetu w Poznaniu prof. Kasznica.

W pierwszym dniu wygłosili referaty: O. Rostworowski T. J. z Krakowa, prof. dr. Halban ze Lwowa i prof. Klemens Jędrzejewski z Płocka.

W drugim dniu kongresu obradowano w sekcjach.

W uroczystość św. św. Apostołów Piotra i Pawła, a w dniu kulminacyjnym Kongresu Eucharystycznego Poznań był świadkiem najwspanialszej manifestacji uczuć religijnych, jaka kiedykolwiek miała miejsce w odrodzonej Polsce. W pochodzie wzięło udział zgórą 200 tysięcy osób.

Nie było domu w Poznaniu, którego fronton i okna nie byłyby przybrane w kwiecie, dywany i inne ozdoby. Wiele domów i instytucyj były rzęsiście iluminowane.

Procesję z Najśw. Sakramentem poprzedziły i zamykały oddziały wojskowe.

Kolebka chrześcijańska Polski jeszcze raz wykazała, że stoi niezłomnie na straży wiary św. i że z niej na Polskę będą zawsze iść hasła odrodzenia religijnego i moralnego narodu.

Kongres był pogłębieniem naszego życia religijnego i doprowadzeniem jednostek, organizacyj katolickich i narodu do źródła życia nadprzyrodzonego, do pełni chrześcijaństwa i boskich tajemnic apostolstwa.

Książki i czasopisma.

Inż. Wł. Sawicki: „O zmianowaniu roślin, czyli co, gdzie i kiedy siać należy". (Groszowa Bibljoteczka Rolnicza Nr. 11). Wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej, Księgarnia Rolnicza. 1930 r. Cena gr. 90. Książeczka ta krótko lecz jasno omawia najważniejsze momenty, jakie uwzględniać należy, chcąc ułożyć prawidłowe zmianowanie. Sprawa ułożenia racjonalnego zmianowania ma wielkie znaczenie, zwłaszcza obecnie, gdy stosowanie nawozów pomocniczych musi być z konieczności ograniczone, a utrzymanie plonów na odpowiedniej wysokości przedewszystkiem opierać się musi na umiejętnej i dobrej uprawie roli i prawidłowym systemie gospodarstwa polowego. Omawiana broszurka, jako popularna, przeznaczona jest przedewszystkiem dla drobnych rolników.

Mistrze i uczniowie.

Na granicy polsko-niemieckiej utrzymuje się stan gorączkowy, wzniecony przez Niemcy. Ropoczął się on oburzającem całą Polskę zajściem pod Opaleniem, w pobliżu historycznego Malborka krzyżackiego, napadem na polską straż graniczną, uwięzieniem 2 komisarzy, zamordowaniem jednego z nich ś. p. Liśkiewicza, zbadaniem tej sprawy przez mieszaną komisję polsko-niemiecką. Polscy członkowie komisji stwierdzili zgóry ułożony plan napadu, niemieccy członkowie oczywiście przedstawili zajście tak, aby ukryć istotnych winowajców, dać możność prasie niemieckiej do wrzasków, że straż polska napadła na niemiecką, a rządowi niemieckiemu ułatwić wystosowanie noty z protestem przeciw przekroczeniu granicy przez urzędników polskiej straży granicznej.

Jaki pożytek ciągną Niemcy z krwi polskiej na granicy niemieckiej? Chcą wywołać w świecie wrażenie, że Polska choruje na brak organizacji i tak źle się rządzi, iż iż Niemcy odzyskują swobodę działania do zmiany granicy. Apetyt niemiecki na Pomorze, na Gdynię, na Poznańskie wzrasta, program odwetowy staje się dla nich aktualny na granicy polskiej, bo odzyskawszy Nadrenję są spokojni o swą granicę zachodnią. Przeprowadzili się ze swą flotą na Bałtyk, twierdząc, że wzmocnienie sił morskich Niemiec stanowi czynnik uspokojenia w położeniu na Bałtyku, gdy tymczasem Polska — marząca o panowaniu od Bałtyku z Prusami Wschodniemi i Pomorzem do Czarnego morza z Małopolską Wschodnią i Ukrainą, jest jakby wrogiem ciałem obcem nad Bałtykiem. Nigdy nie miała marynarki. Jej dążenie do morza, przypadkowo umożliwione przez uzyskany korytarz, nie jest usprawiedliwione. Polsce wystarczyłby Gdańsk, wchodzący do Rzeszy niemieckiej, jak Czechosłowacji wystarcza Hamburg. Tymczasem nastąpiła bezmyślna budowa portu w Gdyni za pieniądze francuskie, w celu zmuszenia zamarłego Gdańska do kapitulacji. Ponadto chodzi o zagrożenie marynarką wojenną. Układ polsko-francuski zapewnia Polsce linjową eskadrę francuską dla ochrony transportów wojskowych i dla walki. Dotąd flota polska składała się z małoznacznych statków. W tym roku wzmacnia się o 2 torpedowce i 3 nurkowce, co zagraża połączeniom Niemiec z Prusami Wschodniemi.

Tak pisze o Polsce niemiecki herold, kapitan marynarki Gadow.

Drugi Niemiec p. Hermann Rauschning z Gdańska zgromadził materjał palny dla rozpalenia obłąkanej nienawiści swych rodaków ku Polsce w swej świeżo wydanej wielkiej książce (400 stronic dużego formatu) p. t. „Die Entdeutschung Westpreussens und Posens" („Odniemczenie Prus Zachodnich i Poznańskiego). Jest to bilans ludnościowy i majątkowy strat niemieckich. Zarazem jest to akt oskarżenia przeciwko polityce polskiej oraz przeciwko narodowi polskiemu.

W r. 1910 było w tych dzielnicach Niemców 1.100.372. W r. 1921 było ich już tylko 503.617. W r. 1926 liczba ta jeszcze spadła do 341.505.

W stosunku do Polaków w roku 1910 było tam Niemców 37.1 proc; w r. 1921 — już tylko 17.3 proc.; w pięć lat później — 11.8 proc.

Ogółem z rąk niemieckich do polskich przeszło po wojnie około 700 tys. ha.

Rauschning oskarża Polaków, że pozbyli się Niemców pogróżkami, bojkotem, środkami prawodawczymi i administracyjnymi, co wywołało panikę wśród Niemców.

W rzeczywistości ludność niemiecka tak szybko opuszczała Pomorze i Wielkopolskę, gdyż była napływowa, obca, brakło jej łączności z krajem. Wolała przenieść się do Vaterlandu z własnej chęci.

Książkę tę napisał p. Rauschning dla wpojenia czytelnikowi niemieckiemu i innemu, „prawdy", że „Polska wogóle bez pracy kulturalnej Niemiec nie była, nie jest i nie może być niczem".

No, oczywiście takie fałsze są Niemcom potrzebne dla propagandy programu odwetowego, apetytu na granicę polską i czynienia ze zbrodniarzy, mordujących polskich strażników granicznych, niewinnych jagniąt.

Wiadomo, że Litwa Kowieńska od samego początku, będąc kreacją niemiecką, stanowi ponad wszelką wątpliwość agenturę berlińską, w której rządzą nie Litwini lecz poseł niemiecki. Otóż gdy Niemcy na granicy utrzymują stan gorączkowy, propagując program odwetowy, równocześnie Litwini urządzają pogrom polskich instytucyj w Kownie.

Na widnokręgu świata.

W Niemczech był wielki Jubel z powodu ewakuacji Nadrenji. Manifestacje tłumów ludności wśród bicia dzwonów i dźwięku orkiestr w Moguncji, Trewirze, Wiesbadenie.

W Austrji miasta z Wiedniem na czele ofiarowały podarunki miastom Nadrenji z powodu wycofania się wojsk francuskich.

We Francji „L'Action Française" pisze, że ewakuacja Nadrenji jest „zbrodnią popełnioną wobec narodu francuskiego".

Spółdzielczość w Niemczech. Jedna z największych w Niemczech Spółdz. Spoż. „Produkcja" w Hamburgu ma obecnie 116.128 członków i zatrudnia około 4600 pracowników w 443 sklepach i w kilku wielkich wytwórniach. Ogólne jej obroty sięgają 87 miljonów marek. Zwroty od zakupionych towarów wyniosły w r. ub. 5%, czyli przeszło 5½ miljonów marek. (około 50 marek na udziałowca.

W 1959 r. spółdzielnia ta wykreśliła przeszła 2000 członków. Mimo to ogólna liczba członków wzrosła o 20 tys. Kogo wykreślono? Takich, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat nie kupowali w spółdzielni. Na nic spółdzielni tacy członkowie, którzy w niej nie kupują!

Do Kanady. Wskutek zarządzeń władz kanadyjskich wyjazd pojedyńczych robotników rolnych, jadących bez affidawitów, zarówno jak i tych, którzy posiadają imienne wezwania, uzyskane za pośrednictwem kanadyjskich towarzystw, zostały wstrzymane.

Jednocześnie zostały wstrzymane wyjazdy służących, nie posiadających affidatiwów. Narazie mogą więc wyjeżdżać z Polski do Kanady tylko ci robotnicy rolni, którzy posiadają t. zw. permity, wystawione przez władze rządowe kanadyjskie oraz te służące, które posiadają wezwania imienne z Kanady czy to z departamentu imigracyjnego, czy też od towarzystw kolejowych.

W Rosji. Według ogłoszonych w prasie sowieckiej oficjalnych danych w ciągu 10 lat zamknięto na Ukrainie 3384 świątyń, przyczem w wielu wypadkach ludność z bronią w ręku sprzeciwiała się zamykaniu cerkwi.

Liczba biskupów aresztowanych i deportowanych lub rozstrzelanych przez G. U. P. wynosi około 200.

GOSPODARSTWO.

Niemcy są obecnie bardzo groźnymi konkurentami wywozu polskiej trzody chlewnej na rynkach zagranicznych, w Austrji, w Czechosłowacji, w Alzacji, sprzedając taniej od cen eksporterów polskich.

Państwowy Instytut Eksportowy doradza wprowadzenie w Polsce premij wywozowych., w wysokości 10 — 15 zł od 100 kg., co obciążyłoby skarb sumą 500 — 750 tys. zł. miesięcznie.

Polacy w Gdańsku.

Na liczbę ludności 365 tysięcy, jest w Gdańsku 60 tys. Polaków, zorganizowanych w „Gminie Polskiej.

Organem ustawodawczym Gminy jest Rada delegatów, wybieranych przez ogół polskiej ludności wolnego miasta Gdańska. Organem wykonawczym jest Zarząd Gminy, wybierany przez Radę delegatów w liczbie siedmiu osób z prezesem Zarządu na czele. Ważną rolę w życiu polskiem w Gdańsku odgrywa Macierz Szkolna. Jest gimnazjum polskie oraz 10 ochronek polskich (400 dzieci), prywatne szkoły powszechne dla dzieci obywateli polskich. Szkoły powszechne dla dzieci polskich — obywateli gdańskich — utrzymuje Senat w m. Gdańska. Jest Polska Szkoła Handlowa i około 40 różnych stowarzyszeń i związków polskich. Jest prasa polska w Gdańsku, banki polskie, zakłady ubezpieczeń i przedsiębiorstwa polskie.

Musimy pamiętać o tem, że Polska ma prawo korzystać w całej pełni z portu gdańskiego i wobec tego port ten jest portem polskim — pisze dr. Jan Rogowski w „Słowie Polskiem".

Przedewszystkiem — polskość w Gdańsku należy jak najusilniej popierać. Jest rzeczą wskazaną urządzać w Gdańsku rozmaite zjazdy, bo podnoszą one na duchu Polaków gdańskich. Jak najtroskliwszą opieką należy otoczyć Macierz Szkolną, której nie powinno nigdy zbraknąć funduszów na cele oświatowe. Wreszcie jest rzeczą niezmiernie ważną, ażeby Polacy, którzy kilka lat mieszkają w Gdańsku stale i mają tam swoje przedsiębiorstwa, — uzyskali obywatelstwo gdańskie.

W ten sposób węzły, łączące Polskę z wolnem miastem Gdańskiem — stałyby się silniejsze.

Humor.

W hotelu.

Gość z prowincji przychodzi późnym wieczorem do hotelu w Zamościu, gdy wszystkie pokoje są już zajęte.

Gospodarz, mimo to, chce gościa ulokować na noc.

— Pan dziedzic będzie spał w w jedno łóżko z jeden bardzo solidny kupiec.

— Ha, cóż robić!...

Gość położył się w ciemnym pokoju, zapomniał, że nie jest sam i głośno myśli:

— Co ja dzisiaj wydałem. Aha, u Maciurzyńskiego 100 zł., u Mateji 150 zł., u Ogórka 200 zł., u Stefaniaka 52 zł., Dytry zabrał 300 zł., kino 2 zł., za hotel 10 zł., razem 714 zł. Mam w portfelu 250 zł. Gdzie reszta z 1000 zł.? Brak 36 zł. Do licha, u Puszczyńskiej za ciastka zapłaciłem 6 zł., no ale gdzie 30 zł? Przecież w rachunku się nie mylę...

— Pan dobrodziej sze myli. Pan sze drapie nie w swoje głowe...

Ciekawy chłopczyk.

Abramek czyta w książce: „bestja w ludzkiem ciele" i pyta ojca, co to znaczy?

Ojciec przez chwilę zakłopotany. Nagle woła:

—Ty Abramek, jadłeś rosół z kury.

— Jadłem.

— Ty zrobiłeś gewalt na całe podwórko, kiedy tobie do łyżki z rosołem wpadła mucha.

— Zrobiłem.

— To była akurat bestja w ludzkiem ciele.

Abramek śmieje się.

— To była symulacja. Rosół był bardzo słony. Ja nie miałem apetytu.

Drobne ogłoszenie.

Dla pp. Sanatorów spadochrony zapewniające całość kości przy spadaniu z dobrych posad, wyrabia i sprzedaje niedrogo Plasterski, za trzecim mostem, ulica 12 maja.

„Mucha" warszawska.

Europa na wulkanie.

Italja i Polska. Młode Włochy — Mazziniego i Młoda Polska — Worcela. Mickiewicz i Towiański. Sienkiewicz. Tajna akcja Loreta. Deklaracja ministra Sonina. Równowaga europejska

(Od własnego korespondenta „Słowa Zamojskiego").

Rzym, w czerwcu.

Aczkolwiek traktat wersalski i imperjalistyczne zachowanie się Francji zmusiły Mussoliniego do tworzenia nowej koalicji, w skład której wchodzą i Niemcy — to jednak to jeszcze nie upoważnia Berlina do głoszenia urbi et orbi, że Italja godzi się na nowy rozbiór Polski.

Przedewszystkiem niechaj Niemcy nie krzyczą na temat rewizji granic zachodnich, czy wschodnich, gdyż ani naród włoski, ani też jego wódz Mussolini nigdy się na coś podobnego nie zgodził i nie zgodzi, albowiem nie dąży do tego, aby kosztem imperjalizmu francuskiego stworzyć imperjalizm niemiecki, o który przecież toczyła się wojna światowa.

Mussolini dąży do równowagi europejskiej przez osłabienie Francji w koloniach i jeżeli Niemcy przy tej okazji mogą coś dostać — to jedynie część swoich kolonij zamorskich, ale nigdy ziemie polskie.

Takie jest stanowisko Rzymu dzisiejszego i muszą w Berlinie dobrze o tem wiedzieć a że na łamach prasy robią niesmaczne wycieczki pod adresem całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — to tem gorzej dla nich, gdyż to im może tylko utrudnić politykę z narodem włoskim, który zawsze był dla Polski jaknajserdeczniej usposobiony i czego dowodem jest, że pierwszy parlament, który uznał Polskę wolną i zjednoczoną, to parlament włoski.

Należy z całą sumiennością stwierdzić, że Polska cieszy się niekłamaną sympatją u ogółu włoskiego narodu. Sympatje włoskie do Polski mają swoje źródło historyczne i to bardzo bogate.

Wiadomą jest rzeczą powszechnie, że do roku 1863 żaden naród tak nie interesował się Polską w niewoli, jak właśnie naród włoski.

Młoda Italja — Mazziniego poprzez różne związki i organizacje tajne była serdecznymi węzłami związana z młodą Polską Worcela i towarzyszy. Wówczas to przedstawiciele obu narodów razem uczestniczyli w różnych tajnych posiedzeniach, albowiem marzyli o wspólnym ideale — wyswobodzenia Ojczyzny z pod tyranji najeźdźców.

Mickiewicz i Towiański przeszli całą Italję i rozbudzili we włoskim narodzie nietylko wielkie sympatje dla Polski uciemiężonej, ale wzbudzili żywą wiarę w mesjanizm polskiego narodu, wiarę w wielkie posłannictwo narodu, któremu sam Bóg powierzył straż nad zbarbaryzowanym Wschodem i pseudokulturalnym Zachodem.

Nie będziemy na tem miejscu omawiać stosunku włoskiego społeczeństwa do powstania 63 roku, gdyż to potrzebuje głębszego uzasadnienia.

D. n.

Gustaw Lawina.

Z prasy rolniczej.

Nawóz ptactwa domowego.

W „Zagrodzie Wzorowej, Przewodnik Kółek Rolniczych" p. inż. Marja Skornóg-Cikowska zwraca uwagę na ważną rolę, jaką odgrywa nawóz ptasi w produkcji roślinnej, to też każdy hodowca drobiu nie powinien marnować nawozu ptasiego, lacz gromadzić go, by drogą kompostu lub w formie płynnej dostarczyć roślinom tych tak potrzebnych składników.

Nawóz ptasi najczęściej bywał wyrzucany na gnojownię, w myśl, że w ten sposób najlepiej został wyzyskany, idąc z obornikiem w pole.

Wprawdzie produkcja nawozu ptasiego jest minimalna, bo gołąb daje rocznie 2·16 kg., kura 5·52 kg., kaczka 8·29 kg., gęś i indyk 11·05 kg., jednakże i z tych małych ilości można uformować spory kopczyk nawozu bogatego w azot i związki fosforu. Nawóz ptasi ubogi jest w potas, to też wymaga kombinacji z kainitem lub solą potasową.

By jaknajwiększe ilości nawozu ptasiego uzyskać, staraniem hodowcy drobiu będzie deskę podgrzędną w kurniku zatrzepać drobną słomą, a wybiegi sieczką, by nawóz trzymał się słomy. Jeszcze lepiej wysypać kurnik torfem, który jest materjałem absorbującym wszystkie związki chemiczne, ulatniające się w powietrzu. Natomiast stajenki kaczek i gęsi trzeba słać jedynie słomą, która płynny nawóz zatrzymuje. Przy użyciu torfu unika się niemiłego zaduchu w kurnikach, przyczem najlepiej nawóz usuwać co 8 — 14 dni, przytrzepując codziennie nawóz cienką warstwą torfu. Przy tej metodzie zaleca się jeszcze 1 — 2 razy w tygodniu przysypać nawóz paru garściami gaszonego wapna lub ziemi.

Nawóz ten pomieszany z odpadkami pochodzenia zwierzęcego jak: krew, wnętrzności zwierząt zabitych, sierść, pióra, dalej odpadki z jarzyn, liście z drzew, kolby z kukurydzy, stawarka, popiół drzewny, da doskonały kompost, dobry po 1 — 2 latach do użycia.

Kopce kompostowe najpraktyczniej jest formować nie wyższe nad 1 m., a szerokie na 2 m., okrywając je cienką warstwą ziemi, którą należy od czasu, do czasu polewać gnojówką lub czystą wodą. Kopce te odpoczywają 3 — 4 miesięcy, poczem są przerabiane i znowu polewane. Dla miłego widoku obsadza się je na wiosnę dynią, której szerokie liście robią cień i utrzymują kompost w odpowiedniej wilgoci. Prócz tego w jesieni dają dynie smaczny orzeźwiający pokarm dla drobiu, zastępując buraki.

Nawóz ptasi działa zadziwiająco, jako doprawa do gleby pod szparagi, kalafiory, wszystkie kapusty, sałaty, szpinak, pory.

Do pielęgnacji kwiatów ogrodowych i doniczkowych używa się nawozu ptasiego w formie rozpuszczalnej. Zdumiewające skutki można zaobserwować przy używaniu nawozu ptasiego pod drzewa owocowe i krzewy.

A Z O T N I A K

(o zawartości 16% azotu).

Celem ułatwienia jak najszerszym warstwom rolnictwa możności zaopatrzenia się w azotniak, przy równoczesnem jak najmniejszem wydatkowaniu na zakupno tego nawozu, jakoteż celem ułatwienia organizacjom rolniczo-handlowym ustalenia jednolitej ceny przy drobnej detalicznej sprzedaży azotniaku — państwowa fabryka związków azotowych w Chorzowie na tegoroczny sezon jesienny poraz pierwszy wypuściła na rynek i dostarcza na żądanie azotniak o stałej zawartości 16% azotu.

Cena azotniaku 16%-go w drobnej detalicznej sprzedaży jest ułatwiona dzięki stałej i zgóry określonej procentowej zawartości azotu (16% azotu). Dzięki znacznemu obniżeniu cen na azotniak w nadchodzącym sezonie jesiennym cena jednego worka azotniaku 16%-go będzie bardzo niska, co pozwoli zaopatrzyć się w azotniak wszystkim rolnikom.

Cena azotniaku 16%-go za jeden worek (100 kg. nawozu wraz z workiem) przy wagonowym zakupie, loco wagon fabryka wynosi: przy kupnie za gotówkę w lipcu 27 zł., w sierpniu 27 zł. 50 gr., we wrześniu 28 zł., od 1 do 15 października 28 zł. 50 gr. na kredyt wekslowy do 15 lutego 1931 r.: w lipcu 28.50 zł., w sierpniu 29 zł., we wrześniu 29 zł., od 1 do 15 października 29.50 zł.

Przy sprzedaży detalicznej do cen tych organizacje rolniczo-handlowe doliczają koszt przewozu koleją, transportu nawozów do magazynów i inne drobne wydatki. Dlatego też w detalicznej sprzedaży zarówno ceny gotówkowe, jak i kredytowe będą wyższe.

Bezpośrednio w fabryce można nabyć każde ilości azotniaku tylko za uprzedniem nadesłaniem należności za zamawiany towar, t. j. tylko za gotówkę, jak i na kredyt wekslowy. Azotniak można nabyć w najbliższej organizacji rolniczo-handlowej.

Niezależnie od azotniaku 16%-go, Chorzów będzie dostarczał na warunkach podobnych, jak w ubiegłych sezonach azotniak mielony, olejowany o zawartości 20 — 22% jakoteż azotniak granulowany o zawartości 23% azotu.

Ceny za 1 kg. azotu w azotniaku mielonym wynoszą zł.: gotówką w lipcu 1.62, w sierpniu 1.65 we wrześniu 1.67, na kredyt do 15.II 1931 r. w lipcu 1.70, w sierpniu 1.72 we wrześniu 1.73.

Cena azotniaku granulowanego będzie wyższą od każdorazowo obowiązujących cen czy to gotówkowych, czy kredytowych o 20 gr. 1 na kg. azotu.

Ceny więc azotniaku, ogłoszone na nowy sezon, są niższe od zeszłorocznych od 10 — 13%.

OSTATECZNE SPRAWDZENIE WIERZYTELNOŚCI upadłego Michała Stryjka, właściciela zakładu krawieckiego w Zamościu, decyzją Sądu Okręgowego w Zamościu z dnia 14 czerwca 1930 roku wyznaczone zostało na dzień 21 lipca 1930 roku o godzinie 10 w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego tegoż Sądu. Wierzyciele upadłego Stryjka winni się zgłosić w terminie powyższym pod skutkami. przewidzianemi w art. 513. Kod. Handl. Syndyk tymczasowy *Henryk Warchałowski*

Drobne ogłoszenia.

PANIENKA, skromnych wymagań, przyjmie jakąkolwiek pracę, np. do pomocy pani domu, lub jako bona do dzieci od 1½ — 8 lat Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Słowa Zamojskiego", dla „Bona".

MATURZYSTA Gimnazjum Humanistycznego wyjedzie na kondycję od 1 lipca. Podejmie się z gwarancją przygotowania do egzaminu z zakresu 6-ciu klas Gimnazjum. Zna dobrze matematykę, język niemiecki i łaciński. Zgłoszenia kierować do Administracji „Słowa Zamojskiego", dla „Maturzysty". 1—1

Jan Świstowski zam. Staw Ujazdowski, poczta Ruskie Piaski, zgubił książeczkę wojskową rocznik 1898 wydaną przez P. K. U. Zamość którą unieważnia się. 3—3

INTELIGENTNA panienka poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Zamojskiego".

POTRZEBNY pokój umeblowany, możliwie z osobnem wejściem w śródmieściu lub w pobliżu Zgłoszenia do Administracji „Słowa Zamojskiego".

Przyjmę posadę freblanki lub bony-wychowawczyni do dzieci od lat 1½ — 8, oraz gospodarstwa domowego. Łaskawe oferty dla „Freblanki" proszę składać do adm. „Słowa Zamojskiego".

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20. kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

639.1200.28.6.30 Druk Sejm. Zamojsk.